

PIOTR MAZUR  
CHELM

## Szkoła we wspomnieniach nauczycieli chełmskich (1944-1956)

*Szkoło, szkoło, gdy cię wspominam,  
Tęsknota w serce się wgryza,  
Oczy mam pełne łez.*

*Julian Tuwim*

Czym jest szkoła? Stawiając tego typu pytanie, oczywiście możemy podać nam bliskie określenia, definicje. Wielu pedagogów zwróci zapewne uwagę, że szkoła to miejsce, gdzie wzrastamy, przygotowując się do dorosłego życia. Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że szkoła jest potrzebna, ponieważ spełnia ona ważną funkcję społeczną – pomaga młodemu człowiekowi w jego rozwoju ku pełni człowieczeństwa.

W początkowym zamyśle szkoła miała być środowiskiem nauki, a jednocześnie spokoju i radości. Słowo „szkoła” pochodzi od greckiego wyrazu *schole*, który rozumiano właśnie jako spokój, odpoczynek, wolny czas przeznaczony na naukę. *Scholie* jest to czas, który osoba przeznaczona na rozwinięcie swoich własnych zainteresowań i upodobań, a które sprawiają radość i przyjemność. Jest to czas dający poczucie własnego ubogacenia.

Szkoła miała stanowić autentycznie wartościową, szlachetną, ludzką stronę życia tych, którzy odrywając się od swych codziennych obowiązków decydowali się przeznaczyć swój wolny czas na zaspokajanie wyższych potrzeb człowieka (intelektualnych i emocjonalnych), a także na doskonaleniu całej osobowości. Dlatego też pierwsze zwiastuny szkoły starały się łączyć odbieranie interesujących wiadomości z przyjemnymi przeżyciami.

Już w starożytności stawano wobec dylematu: użyteczność czy cnota. Arystoteles stwierdził, że:

„nie ma zgodności co do tego, czego młodzież uczyć należy: czy przygotować ją do cnoty, czy do najlepszego życia (...). Stosowane obecnie sposoby wychowawcze utrudniają badanie i nie wiadomo wcale, czy ma się uczyć młodzież tego, co w życiu użyteczne, czy też tego, co do cnoty prowadzi (...), bo wszystkie te poglądy mają swoich obrońców”<sup>1</sup>.

Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie: jaka była polska szkoła w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej? Pytanie to zostało postawione nauczycielom, którzy podejmowali trud pracy dydaktyczno-wychowawczej na ziemi chełmskiej bezpośrednio po wyzwoleniu i w pierwszych latach PRL. Wspomnienia te zostały spisane i przygotowane do druku przez studentów I roku pedagogiki PWSZ w Chełmie w ramach zajęć z historii wychowania. Za podjętą pracę i ogromne zaangażowanie wyrażam im swoją serdeczną wdzięczność.

Ważną sprawą w dziedzinie edukacji jest baza materialno-dydaktyczna. Niestety czasy powojenne pod tym względem przedstawiają się bardzo ubogo. Organizacja zajęć lekcyjnych, zwłaszcza na wioskach, była prowadzona przede wszystkim w starych i mocno zniszczonych budynkach. Często były to również pomieszczenia wynajmowane w chłopskich izbach, zupełnie nie przystosowane do pracy edukacyjnej. Najczęściej były to małe i ciemne sale, które ogrzewano piecami kaflowymi. Z relacji wielu nauczycieli wynika, że do dziś niezapomniany został zapach ropy, którą czyszczono podłogi.

Mimo tych nadzwyczaj trudnych i uciążliwych warunków bytowych zarówno nauczyciele jak i dzieci chętnie gromadzili się w szkołach, aby razem pokonywać kolejne szczeble edukacyjne. Tadeusz Tkaczuk tak wspomina swoją pracę w szkole:

„Budynek szkoły w Pniównie był mały, drewniany, pokryty gontem. W 1956 roku przeprowadzono generalny remont. Zmieniono tynk wewnątrz oraz otynkowano szkołę z zewnątrz. Taki remont podniósł wysoko estetyczny wygląd budynku. Znajdowały się w nim dwie izby lekcyjne i mieszkalne dla nauczycieli. Jedna była duża, a druga mniejsza. Na ścianach wisiały widoki i gazetki. W salach było bardzo zimno, atrament zamarzał w kałamarzach. Każdy z niepokojem czekał na przerwę, bo tylko wtedy była możliwość, aby ogrzać się przy piecu

---

<sup>1</sup> Cyt. za: P. Jaworski, *Brońmy polskiej szkoły*, „Nasz Dziennik”, 9-10.09.2000, s. 2.



kaflowym. Pracowałem w tej szkole z moją żoną, która była nauczycielką języka polskiego. Istniało 6 klas i pracowało czterech nauczycieli. Budynek szkoły był za mały, aby zapewnić uczniom w miarę przyzwoite warunki nauki zmuszeni byliśmy do wynajęcia izb lekcyjnych u mieszkańców Pniówna. Sale oddalone były od siebie nawet o kilometr, w związku z tym, nauczyciele często spóźniali się na zajęcia. Byłem pod dużym wrażeniem zaangażowania nauczycieli i uczniów w swoją pracę. Kiedy zbliżałem się do klasy na zajęcia, zawsze przed salą czekali na mnie moi uczniowie z zeszytami w dłoni - przygotowując się do zajęć. Bardzo cieszył mnie ten widok. Klasy były łączone i mimo tego, że w takich klasach praca z dziećmi jest trudniejsza, nasi wychowankowie brali udział w olimpiadach na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Aby przygotować ich do konkursów organizowaliśmy bezpłatne zajęcia pozalekcyjne. Organizowaliśmy dużo wycieczek szkolnych, aby dzieci mogły bliżej poznać Polskę. Niestety, rodziców nie było na nie stać, tak więc robiliśmy tzw. zabawy dochodowe czyli dyskoteki by uzyskać pieniądze<sup>2</sup>.

W szkołach brakowało wszystkiego. Począwszy od podstawowego wyposażenia klas w ławki i krzesła. Zdarzało się, że niektóre z nich pochodziły jeszcze z czasów carskich. W niektórych szkołach bywało i tak, że jedynym środkiem dydaktycznym nauczyciela była tablica. Stąd też nauczyciele zmuszeni byli do samodzielnego tworzenia pomocy naukowych. Wymagało to od nich sporej pomysłowości i pewnych zdolności plastyczno-technicznych.

Nauczyciele napotykali na wiele przeszkód w realizacji zajęć, zwłaszcza w prowadzeniu wychowania fizycznego. Tylko nieliczne szkoły posiadały sale gimnastyczne. Marzeniem znacznej grupy nauczycieli wychowania fizycznego był szeroki korytarz, aby można było prowadzić podstawowe ćwiczenia z uczniami. Wychodząc naprzeciw tym trudnościom nauczyciele wraz z rodzicami podejmowali własnym gospodarskim sposobem działania na rzecz zorganizowania boiska i lodowiska dla uczniów.

Pani Stefania Malec wspomina:

„Brakowało dosłownie wszystkiego: pomocy naukowych, książek do biblioteki, odpowiednio wyposażonego boiska szkolnego. Książki do lektury obowiązkowej czytał nauczyciel w szkole (oczywiście po zajęciach lekcyjnych) ze względu na brak ich w bibliotece szkolnej. To było ponad siły nauczyciela i dzieci. Klasy były łączone. W jednym pomieszczeniu uczyły się np. klasy pierwsza i druga. Tym samym uwaga dzieci była rozproszona. Nauczyciel nie był przecież alfą

---

<sup>2</sup> Wspomnienia opracowała Edyta Senderska.

i omegą ucząc dwie klasy jednocześnie. W żaden sposób dzieci nie były w stanie zmobilizować się do nauki - ucząc się w takim chaosie. Zdolne w miarę panowały nad sytuacją, a słabe kulały z nauką. Żeby jaką „głowę” miał nauczyciel nie mógł osiągnąć dobrych wyników nauczania”<sup>3</sup>.

Pomimo tych wszystkich mankamentów powojennej szkoły, w opinii nauczycieli pojawia się tęsknota i żal za „utraconym rajem”. Dla wielu z nich szkoła była ich drugim domem. Z perspektywy lat dostrzegają, że praca w szkole to był ich najpiękniejszy okres życia. Czas i poświęcenie ofiarowane dzieciom i młodzieży procentuje po latach, kiedy to w różny sposób doświadczają życzliwości od swoich byłych wychowanków.

Zwieńczeniem tych refleksji niech będzie wiersz „Wspomnienia nauczycielki”, którego autorką jest emerytowana nauczycielka z Horodła, pani Stanisława Jeżyna<sup>4</sup>:

Stary pałac  
gwarem brzmiał  
niby chrząszcze w trzcinach

Granatowe fartuszki  
z kołnierzykiem  
białym pieściły  
koniec palca  
małymi ustami

Oczy żółtych  
kurczątek ufnie  
niewinnie  
topiły źrenice  
w dziennikach lekcyjnych

Anie Bronki Ryski  
Zygmusie Wandy  
Artki Jaśki Lale  
Tadki Romki Jacki  
i tak dalej

Dzisiaj ojcowie matki  
babunie i dziadki

---

<sup>3</sup> Relację spisała Justyna Balcerek.

<sup>4</sup> Opracowała Milena Bańka.



Jakże was wspominam  
w za długich ubrankach  
z kokardą uwiązaną  
we włosach  
w nieładzie

Chociaż czas maluje  
wciąż nowe widoki  
moje farby trwałe  
kraszają was  
jak dawniej

Brzdące wciąż  
brzęczące

School as it was years ago in the Chełm teachers' recollections  
(1944 – 1956)

This article is supposed to be an attempt to answer the question of what Polish school was like in the first years after the Second World War had been finished. The material gathered (Chełm teachers' recollections) reveals the poor condition of schools at the time. Lessons used to be given in old, dilapidated buildings. This was mostly the case with schools in villages, where even the basic equipment: desks and chairs was missing. Despite a great number of disadvantages of learning and teaching in the post-war school, teachers seem to miss it and regret "The Paradise Lost". For many of them, school used to be their second home. From the perspective of years that have gone by, teachers admit that the time when they worked at school was the time of their lives.